

KONTRA • PUNKT

NIEREGULARNIK
SPOŁECZNOŚCI SZKOŁY MUZYCZNEJ I I II ST.
IM. T. SZELIGOWSKIEGO W LUBLINIE

NR 1/2020





Odszedł nasz Drogi Przyjaciel...



Z ogromnym bólem i smutkiem zawiadamiamy, że 9.12.2020 r. odszedł od nas Pan Profesor Adam Maruszak - wieloletni nauczyciel naszej szkoły, wspaniały Pedagog, Muzyk, Przyjaciel. Zawsze uśmiechnięty, życzliwy, uprzejmy. Człowiek o przeogromnym sercu - Wspaniały Człowiek

Publikujemy wspomnienie o Panu Profesorze pióra Pani Prof. Iwony Kalinowskiej:

„... ‘Adaś odszedł’ – taką tragiczną wiadomość dostałam we czwartek rano.

Nie do uwierzenia. Adaś ???
Walczył z koronawirusem i wygrał tę walkę.

Ucieszyła mnie ta wiadomość, najgorsze minęło, teraz tylko powrót do sił i do pracy - bo bez pracy Adaś nie potrafił się obejść. Ze Szkołą Muzyczną im. T. Szeligowskiego był związany od pierwszych lat jej powstania – prowadził klasę perkusji i zarażał uczniów swoją pasją gry na tym instrumencie oraz miłością do niego. „Uczniowie Maruszaka” znani byli z licznych koncertów zarówno w Lublinie, jak i województwie, i wyrobili sobie doskonałą markę. Wielu z nich – już absolwentów i dorosłych ludzi z sympatią utrzymywało bliskie kontakty ze swoim Profesorem. Kilkanaście lat z rzędu uczestniczyłam z Adasiem w komisji na egzaminach wstępnych do szkoły, do klasy perkusji. Robiło na mnie wrażenie Jego „słowo” do przyszłych adeptów. Byli stremowani, przestraszeni jak to przed egzaminem, a On z ogromną życzliwością, ciepłem i uśmiechem opowiadał im o grze na perkusji, nauce w szkole, o tym czego od nich oczekuje na egzaminie. Robił to z taką pasją i żarliwością, dowcipnie, że trema zniknęła, a na twarzach kandydatów pojawiał się spokój. Tą życzliwością, pogodą i ciepłem Adaś emanował na co dzień, był dla nas wszystkich Wspaniałym Kolegą – pogodny, uśmiechnięty, z poczuciem humoru sypał dowcipami, potrafił rozładować każdą trudną sytuację. Tak bardzo Go lubiliśmy, tak bardzo dobrze czuliśmy się w Jego towarzystwie, że trudno przychodzi nam uwierzyć, że Adaś siedzi już przy innych... niebiańskich bębnach... Jakże trafne są strofy Ks. Twardowskiego (...)
Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą (...)
Do zobaczenia Adasiu kiedyś...

Pożegnanie pióra Pani Prof. Iwony Kalinowskiej pierwotnie ukazało się na szkolnym profilu FB



Od Redakcji

Koniec roku 2020 to wymarzony moment na premierę nieregularnika Społeczności Szkoły Muzycznej I i II st. im. Tadeusza Szeligowskiego w Lublinie. W tym roku dziwnym, trudnym, a na pewno nietypowym w zasadzie wszystko dzieje się na opak (łącznie z aurą za oknem). Dlaczego więc nie zaprosić Was do lektury pierwszego numeru właśnie teraz - w ostatnich dniach tego szalonego roku? Szczególnie, że w pierwszym numerze mamy okazję przeczytać premierowy wiersz Pani Profesor Karoliny Hordyjewicz, napisany specjalnie dla nas!

Za nami także prawie koniec I semestru, semestru nietypowego. Gdy zadzwonił pierwszy dzwonek, a w zasadzie to: gdy rozbrzmiały pierwsze dźwięki skrzypiec, trąbek, puzonów i wiolonczel, weszliśmy do lekcyjnych sal. Był to nie tylko tradycyjny już gwar (cudowny gwar świadczący o tym, że w Muzycznej życie jest!), ale był to czas spotkań ze swoimi nauczycielami, z przyjaciółmi - moc spotkań po wakacyjnej przerwie. Nie zapomnieliśmy oczywiście o tym trudnym czasie, z którym przyszło nam się mierzyć od początku 2020 roku, ale próbowaliśmy też nie poddawać się wyłącznie negatywnym myślom. Dla wielu uczniów był to ich początek w naszej szkole i początek przygody z muzyką. O pierwszym dniu oraz pierwszych chwilach spędzonych w Szkole opowiedziała w swoim tekście Edyta.

W ostatnich dniach grudnia patrzymy już w kierunku domów, myślimy o rodzinie i o świątecznej atmosferze. Magię Bożego Narodzenia pomogą poczuć bez wątplenia teksty o tematyce świątecznej, a tych w pierwszym numerze nie brakuje. Gdyby jednak ktoś poczuł jeszcze odrobinę głodu, zamieszczamy także przepis na staropolski barszcz czerwony (apetyt rośnie w miarę czytania i wyostza się na fali wyobrażania sobie kolejnych kroków przygotowywania tej tradycyjnej, i przede wszystkim smacznej, potrawy. To trzeba przygotować samemu, ale podczas spożywania można oczywiście podzielić się z bliskimi!).

W pierwszym numerze „Kontrapunktu” nie zabraknie także refleksji o oddziaływaniu muzyki na nasze życie, a także kilku tekstów drobniejszych, które pozwolą Wam choć na chwilę nabrać oddechu przed klasyfikacją śródroczną, pomogą wejść w świąteczny czas. Przede wszystkim jednak, mamy nadzieję, że pierwszy numer naszego nieregularnika szkolnego będzie dla Was okazją do spotkania się z „Szeligowskim”, nawet jeśli za pośrednictwem sieci. dzielnie znosząc zdalne życie mamy nadzieję na niejedno spotkanie w murach Szkoły Muzycznej.

Zapraszamy Was do współtworzenia „Kontrapunktu”, Zapraszamy Nauczycieli i Uczniów - każdego, kto chciałby przelać na wirtualny papier kilka, a może i więcej, myśli.

Na ten szczególny i wyjątkowy czas świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam przede wszystkim pogody ducha i optymizmu. I dużo zdrowia, które jest w tym okresie chyba najcenniejszą wartością



fot. Prof. Małgorzata Rados



Świąteczne dekoracje, Lublin
fot. Prof. Małgorzata Rados.

KOLEĐOWAĆ MAŁEMU...

CZYLI HISTORIA KOLEĐY W POLSCE

*Zdrow bądź, krolu anjelski
K nam na świat w ciebie przyszły,
Tyś zajiste Bog skryty,
W święte czyste ciało wliły.
Zdrow bądź, Stworzycielu
Wszego stworzenia,
Narodził się w ucirpienie
Prze swego luda zawinienia.*

Nasze rozważania na temat historii kolędy w polskiej kulturze oraz tradycji Bożego Narodzenia rozpoczęliśmy cytatem najstarszej zanotowanej polskiej kolędy z roku 1424. Już w starożytnym Rzymie możemy dostrzec pewne analogie do Świąt Bożego Narodzenia w tzw. Saturnaliach. Były to potrójne święta odbywające się w dniach 17 – 23 XII. Wtedy to obdarowywano się prezentami, przywracano równość niewolnikom,

wybierano pośród niewolników świątecznego króla.

Kościół rzymski wprowadził do Kalendarza Kościelnego Święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok i Trzech Króli w IV wieku i od tego czasu, co roku obchodzimy misterium Narodzenia Pańskiego.

Kolęda – to szczególna forma w polskiej tradycji muzycznej, znana nam już od I poł. XV w. Jednym z najstarszych zabytków jest kolęda „**Chrystus się nam narodził**”, zawarta w „Kancjonale” Jana z Przeworska. Polskie pieśni bożonarodzeniowe to wielka różnorodność, zarówno ze względu na formę, jak i treść. Wiele z tych kompozycji związanych było z przeróżnymi formami dramatycznymi, jak np.: jasełka, czy herody. Bez kolęd nie wyobrażamy sobie Świąt Bożego Narodzenia...

A SKĄD WZIĘŁY SIĘ KOŁĘDY I JAK POWSTAŁY?

Nazwa kolędy, jako popularnej dziś pieśni związanej ze Świętami Bożego Narodzenia, pochodzi od łacińskiego „calendae”, co w kalendarzu juliańskim oznaczało pierwszy dzień miesiąca. Kolęda oznaczała również zwyczaj składania życzeń i chodzenia z turoniem, a także inne formy dramatyczno-kolędnicze, jak podłazy, szczodraki w których to młodzież, obchodziła z życzeniami wsie i miasta. Najstarsze polskie kolędy, to w przeważającej liczbie, utwory anonimowych twórców, które powstały w późnym średniowieczu, głównie na terenie klasztorów. W tym czasie przecież wykonywali je wyłącznie zakonnicy.

Pierwsze ślady kolęd na ziemiach polskich można spotkać już XIV wieku, jednak najstarsze zabytki piśmiennicze pochodzą dopiero z I połowy XV w. „**Zdrów bądź, Królu anielski**” z 1424 roku, której tekst cytowaliśmy już wcześniej, „**Chrystus się nam narodził**” sprzed 1435 roku i „**Zstałaś się rzecz wielmi dziwna**” z 1440 roku). Te wczesne kolędy charakteryzowały się jeszcze zazwyczaj mało oryginalną dosyć prostą formą muzyczną, jak i nieskomplikowaną treścią. Często były to formy kołysanek śpiewanych nowonarodzonemu Dzieciątku. W wieku XVI, czyli w epoce renesansu, powstało już stosunkowo sporo kolęd, bo możemy ich naliczyć około setki. Najwięcej tego typu pieśni pozostawił po sobie Andrzej Kurzycki, żyjący w latach 1482 – 1537 Prymas Polski, a także dyplomata, sekretarz królewski i poeta, czyli można rzec – prawdziwy człowiek renesansu. W XVI – wiecznej Polsce kolędy weszły na stałe do tradycji bożonarodzeniowych naszego kraju. Śpiewali je zarówno prości chłopci, jak i mieszczenie, a także szlachta i bogata magnateria, a nawet sam król ze swym dworem. XVII i XVIII wiek to czas największego rozkwitu polskich śpiewów kolędniczych. Wydawano wówczas np. książeczki i tzw. druki ulotne z kolędami, wymyślano coraz to nowe pastorałki zarówno na wsiach, jak i szkołach kolegiackich...

„Gdy się Chrystus rodzi” to jedna z najpiękniejszych polskich kolęd, pochodząca z okresu baroku. Powstała prawdopodobnie wśród zawodowych poetów i muzyków. Obok chorałowego początku możemy odnaleźć w niej fragmenty zawierające typowe dla tej epoki elementy taneczne.

Ważną datą w dziejach historii śpiewów kolędniczych jest rok 1630. Wtedy to dworzanin magnacki (m.in. słynnego magnackiego rodu Mniszchów), pisarz i poeta Jan Żabczyc wydał, cieszący się dużym powodzeniem, zbiór kolęd pt. „Symfonie anielskie”. To właśnie z tego zbioru pochodzą, niezwykle popularne, do dnia dzisiejszego, kolędy: „A wczora z wieczora” (licząca w oryginale aż 15 zwrotek), czy „Przybieżeli do Betlejem”. Kolędy barokowe komponowano na wzór, tak modnych wówczas, muzycznych form tanecznych wywodzących się z wiejskich chat (poloneza, kujawiaka, mazurka czy oberka). To właśnie ta cecha w połączeniu z ludowymi, typowo pasterskimi treściami, znanymi z ludowych ballad, zadecydowała o ich ogromnym powodzeniu i nie pozwoliła im odejść w zapomnienie przez następne stulecia, mimo wielu zawirowań historycznych i politycznych, jakie dotykały Polskę...

W tempie poloneza śpiewano bardzo znaną i cenioną, także obecnie, kolędę „W żłobie leży”, która uchodziła za ulubioną pieśń króla Władysława IV Wazy. Autorem tekstu tej kolędy był znany na dworze królewskim spowiednik króla, jezuita i kaznodzieja - Piotr Skarga. W XVII wieku powstała znana do dnia dzisiejszego kolęda: „W dzień Bożego Narodzenia”. Posiada ona rodowód ludowy, a swoją popularność zawdzięcza przede wszystkim temu, że wykorzystując rytm mazura ma radosny i taneczny charakter.

Kolejny okres rozkwitu twórczości kolędniczej przyniosła epoka oświecenia. Wówczas to powstały tak znane nam wszystkim kolędy, jak: „**Lulajże Jezuniu**”, „**Jezus malusieńki**”, „**Wśród nocnej ciszy**”, „**Gdy śliczna Panna**”. W tym czasie jeden z najwybitniejszych poetów epoki stanisławowskiej – Franciszek Karpiński, napisał kolędę „**Bóg się rodzi**”. Jest to, do dnia dzisiejszego, jedna z najbardziej uroczystych kolęd o pełnym powagi tekście i muzyce opartej na rytmie uroczystego poloneza. Z XIX wieku najbardziej znane do dzisiaj kolędy to „**Mędracy świata**” - której słowa napisał Stefan Bortkiewicz, a melodię – Zygmunt Odelgiewicz, a także kolęda - „**Mizerna cicha**” z tekstem poety Teofila Lenartowicza wydana w 1849 roku. Nieprzypadkowo Fryderyk Chopin, spędzając pierwsze na emigracji samotne Święta Bożego Narodzenia, wspominać będzie w liście do przyjaciół, rodzinny dom, przywodząc na myśl jedną z najpiękniejszych kołysanek „**Lulajże Jezuniu**”, którą potem zacytuje w tak przejmujący sposób w Scherzu h-moll op. 20.

Mimo upływu lat, zmieniających się mód, stylów muzycznych polskie kolędy nadal trwają w swej pierwotnej postaci i zapewne trwać będą. „Niezwykle jest bogactwo kolęd polskich i niepospolite są ich wartości artystyczne. Nie wiem, czy inny kraj może pochwalić się zbiorem podobnym do tego, który posiada Polska” – tak przed laty określił nasz dorobek kolędniczy wieszcz narodowy Adam Mickiewicz. Niech więc także podczas naszych tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia zabrzmiały tradycyjne kolędy i pieśni bożonarodzeniowe, bo jak napisał przed laty Józef Władysław Reiss (...) najpiękniejsza ze wszystkich jest muzyka polska...

Tekst:
Villanella

NAZWA KOŁĘDY, JAKO POPULARNEJ
DZIŚ PIĘŚNI ZWIĄZANEJ ZE
ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA,
POCHODZI OD ŁACIŃSKIEGO
„CALENDAE”, CO W KALENDARZU
JULIAŃSKIM OZNACZAŁO PIERWSZY
DZIEŃ MIESIĄCA.

Bibliografia:

Kolędy, pastorałki i inne piosnki o Bożym Narodzeniu. Warszawa 1943.

Miarka K.: Kantyczki. Kolędy i pastorałki w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewne. Warszawa 1911

Siedlecki J. Śpiewnik kościelny z melodyjami z 2 głosy. Kraków 1947.

Bartkowski B. Polskie śpiewy religijne w żywej tradycji. Style i formy. Kraków 1987.

Bartmiński J., Sulima R. Kolędy polskie. Warszawa 1991 r.

Kamykowski Z. Kilka słów o kolędach polskich. Polska Sztuka Ludowa. Wrocław 1959, nr 1-2.

Klinger W. Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia, jej początek i znaczenie pierwotne. Poznań 1926.

Kolberg O. Dzieła wszystkie, pod red. J. Krzyżanowskiego. Kraków 1890.



WOKÓŁ WIGILIJNEGO STOŁU

Do siego roku życząc panu bratu
Kiedy w rozłące pędzim dni ostatek
(Choć dziś ten zwyczaj obojętny światu)
szlę Ci opłatek,
Dla nas on zawsze świętość wyobraża:
Pamiętkę łaski udzielonej z nieba
A oprócz skarbu branego z ołtarza
własny kęs chleba.
Ojców to naszych obyczaj prastary
Rodzinnej niwy maluje dostatek.
Symbol braterstwa, miłości i wiary
święty opłatek
(Kajetan Kraszewski – „Z opłatkiem”)*

Nasze narodowe dzieje spowodowały, że Boże Narodzenie, a zwłaszcza Wigilia, wpisały się w sposób szczególny w naszą kulturę i tradycję. Do XVII i początku XVIII w. były to święta pełne psot, krotchwili i radości, potem stały się dla Polaków Świętem, zadumy, refleksji, symbolem świąt prawdziwie rodzinnych. Święta Bożego Narodzenia rozpoczyna, tak ważna dla nas wszystkich, Wigilia.

*Kajetan Kraszewski z Romanowa do brata, Józefa Ignacego Kraszewskiego przebywającego na wygnaniu, w Dreźnie.

Fot. Prof. Małgorzata Rados

WIGILIA W TRADYCJI
LUDOWEJ BYŁO TO
POWTÓRZENIE
SYTUACJI Z RAJU, KIEDY
NIE ZNAO ŚMIERCI,
WROGOŚCI, A
WIGILIJNA UCZTA TO
POJEDNANIE ŻYWYCH
I UMARŁYCH.

Samo słowo „wigilia” wywodzi się z jęz. łacińskiego i oznacza czuwanie, straż nocną. Wigilia kojarzy się nam przede wszystkim z uroczystą wieczerzą poprzedzającą dzień Bożego Narodzenia., ze zwyczajami, obrzędami, które są praktykowane w tym dniu.

24 grudnia zaczynał się w kulturze ludowej czas godów, świętych wieczorów. Trwał on przez 12 dni, czyli do Święta Trzech Króli. Chrześcijanie wierzą w rozpoczęcie nowej ery wraz z przyjściem Chrystusa na świat. Dlatego też, co roku czcimy ten dzień, przeżywając go jakby na nowo.

Wigilia w tradycji ludowej było to powtórzenie sytuacji z Raju, kiedy nie znano śmierci, wrogości, a wigilijna ucztą to pojednanie żywych i umarłych. Według tradycji ludowej, mimo mrozu w tę cudowną noc mogą zakwitnąć drzewa owocowe w sadach, woda w rzekach i strumieniach może zamienić się w wino, a zwierzęta przemówią do nas ludzkim głosem... Wigilia to noc czarów, dziwów i niesamowitych zjawisk...

Na przestrzeni dziejów zwyczaje ludowe i obrzędy religijne pochodzące od różnych wyznań, narodów i kręgów kulturowych przenikały się wzajemnie. Jedne z nich zanikały, inne wzbogacały się przez kolejne pokolenia. Antyczne, pogańskie zwyczaje zespoliły się ze zwyczajami chrześcijańskimi.

SAMO SŁOWO
„WIGILIA” WYWODZI
SIĘ Z JĘZ.
ŁACIŃSKIEGO I
OZNACZA
CZUWANIE, STRAŻ
NOCNĄ.

Kościół katolicki, przez wieki walczący z pozostałościami pogańskich wierzeń, okazał się tolerancyjny wobec ludowych zwyczajów świątecznych i obrzędów, do których lud był bardzo przywiązany. Najważniejszym elementem Wigilii było przygotowanie wieczerzy i przystrojenie pomieszczenia, gdzie miała się ona odbywać. Należało dopilnować, aby do wieczerzy zasiadła parzysta liczba biesiadników, nieparzysta liczba miała wróżyć rychłą śmierć jednego z gości lub domowników biorących udział w wieczerzy. Najbardziej obawiano się liczby 13 jako nieszczęśliwej. Wieczerza wigilijna rozpoczynała się zawsze wspólną modlitwą i miała charakter uroczysty. Oprócz gospodyni, nikt nie wstawał od stołu, a jadło spożywano w milczeniu. Przy stole zasiadano wg wieku, aby, jak wówczas mawiano „tymże umierać porządkiem”.

Do XIX wieku na wsiach jadano z jednej wspólnej glinianej misy postawionej na opłatku. Jeśli opłatek przykleił się do spodu miski, wróżyło to urodzaj tego z czego przyrządzona była pożywiana potrawa.

Liczba osób przy stole powinna być parzysta, jednak liczba potraw wigilijnych nieparzysta. U chłopów była to zazwyczaj liczba 5 lub 7 potraw, u szlachty 9, a u arystokracji 11 lub 13.

Na stole pod obrusem powinno znaleźć się sianko, jako przypomnienie miejsca narodzenia Pańskiego. Do wieczerzy zasiadano, gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda.

Specyficznym, teraz już tylko polskim zwyczajem jest dzielenie się opłatkiem. Geneza tego zwyczaju wywodzi się jeszcze z czasów wczesnego chrześcijaństwa. Otrzymywali go przede wszystkim Ci, którzy nie byli na mszy. Od dawna, przed wieczerzą łamano się opłatkiem z członkami rodziny, służbą, kolędnikami i duchami przodków. Opłatek dostawały nawet zwierzęta w gospodarstwie. Obecnie zwyczaj łamania się opłatkiem pozostał już tylko w Polsce, a najstarsza wzmianka mówiąca o tym pochodzi z XVIII w. W Polskiej kulturze zwyczaj ten, to symbol pojednania, któremu towarzyszą życzenia dobra wszelkiego.

Kolejnym ważnym obyczajem świątecznym jest towarzysząca tym wyjątkowym dniom choinka. Do tej pory nie można określi jednoznacznie – od kiedy iglaste drzewko towarzyszy tradycji bożonarodzeniowej. Wiemy natomiast, że dla wielu kultur iglaste drzewo symbolizuje płodność, życie, odradzanie się i trwanie. Jednym z zabytków jest miedzioryt pochodzący z 1553 r., na którym, obok żłóbka, widnieje wizerunek jodły ozdobionej gwiazdą i świeczkami. Następne lata potwierdzają występowanie choinki, nawet w mieszkaniach prywatnych. Zwyczaj ten był bardzo rozpowszechniony w XIX w. na terenie Niemiec i Austrii i stamtąd rozprzestrzenił się na pozostałe kraje Europy, a teraz wiemy, że także i na innych kontynentach obyczaj ten jest znany. W ozdobach choinkowych istnieje także pewna symbolika. Gwiazda na szczycie drzewka – to symbol Gwiazdy Betlejemskiej, jabłko to symbol biblijnego jabłko Adama i Ewy, łańcuchy to okowy zniewolenia grzechem, a oświetlenie choinki – to symbol Chrystusa, który był światłem dla pogan. Żywe drzewko to symbol Chrystusa, czyli źródła wszelkiego życia. Choinkę powinno ubierać się w wieczór wigilijny, a światełka zapalać w chwili pojawienia się pierwszej gwiazdy na niebie...

Święta Bożego Narodzenia niezmiennie kojarzą się ze śpiewaniem kolędi pastorałek. Wyraz kolęda wywodzi się od łacińskiego słowa *calendae*, które oznacza pierwszy dzień miesiąca. W starożytnym Rzymie szczególnie uroczyście obchodzone były *calendae styczniowy*, kiedy to konsulowie prawnie obejmowali swój urząd w całym Imperium Rzymskim. Po reformie kalendarza w 46 roku przed naszą erą (kalendarz juliański) 1 stycznia stał się potwierdzonym początkiem roku administracyjnego. W związku z tym wydarzeniem, dzień ten obchodzono bardzo uroczyście. Odwiedzano się wzajemnie, obdarowywano prezentami, śpiewano pieśni. Zwyczaj ten przejęli chrześcijanie i związali z nastaniem „nowej ery” czyli narodzeniem Chrystusa.

W Polsce kolęda oznacza przede wszystkim pieśń religijną, związaną z historią narodzenia Chrystusa. Termin kolęda utrwalił się w XVII w. Właśnie w tym czasie powstało najwięcej polskich kolęd i pastorałek, np. „Przybieżeli do Betlejem pasterze”, czy „Bóg się rodzi”. Obecnie w Polsce znamy z opisu ponad pół tysiąca tego typu pieśni.

Ze Świętami Bożego Narodzenia oraz okresem poprzedzającym Święta związany jest zwyczaj obdarowywania się prezentami. Pierwotnie ta praktyka związana była z kultem i życiorysem Św. Mikołaja, biskupa diecezji Bari we Włoszech, żyjącego w IV w., który znany był jako wielkiego serca jałmużnik. Jego hojność, troska o biedotę stały się symbolem troski i miłości każdego bliźniego. Dzisiejszą tradycję obdarowywania się prezentami zawdzięczamy Marcinowi Lutrowi, który to w 1535 r. domagał się, by zaprzestano obdarowywać dzieci w Św. Mikołaja”, a dawano im prezenty jako dar samego Dzieciątka Jezus. Z czasem także katolicy przejęli ten zwyczaj, przy zachowaniu dnia Św. Mikołaja”...

Tekst:
Vilanella





FOT. CC0 WWW.PEXELS.COM

CZEGO SŁUCHAJĄ POLACY W CZASIE ŚWIĄT?

Pierwsze dźwięki „magicznego czasu” zapowiadającego „magię świąt” rozbrzmiewają w głośnikach marketów i stacji radiowych już w listopadzie i idą w parze ze zmianą wystroju wystaw sklepowych, a także świątecznymi obniżkami cen. Czego więc słuchają Polacy? W oczekiwaniu na Boże Narodzenie popularnością cieszą się klasyki, czyli popkulturowe dzieci lat 80., swoją „święteczną piosenkę” chciał mieć prawie każdy znajdujący się w głównym nurcie kultury popularnej zespół lat 80., niektóre utwory stały się nieodłącznym elementem oczekiwania na święta w radiu i telewizji, piosenki specjalnie napisane i skomponowane, by przez lata znajdować się na listach przebojów, inne czerpiące z tradycji. Swoje bożonarodzeniowe hity miał nawet niespecjalnie kojarzący się z sakralnością zespół Queen, czy też dziecko epoki dyskotek i wielu barw – Boney M.

POLSKIE PIOSENKI –
TE CZERPIĄCE
Z KULTURY – NIE BOJĄ
SIĘ SMUTKU OBOK
RADOŚCI.,

Alternatywą dla świąt w rytmie disco i pop, są swingowe aranżacje bożonarodzeniowego repertuaru. Kojarzący się pierwotnie z masowością, popularnością, „kulturą niską” swing, z kulturalnych nizin wnosi się ku kulturze wysokiej, dla bardziej świadomego odbiorcy. W przypadku piosenek świątecznych liczy się znane brzmienie i energia. Do najbardziej znanych wokalistów na pograniczu pop'u i swingu należy Matt Dusk i jego krążek z 2016 roku „Old School Yule!”, który zawiera autorskie utwory, ale także najbardziej znane covery, takie jak „Jingle bells”, „White Christmas”, czy też „Let it snow”. Wspomnieć warto także o klimacie, którzy tworzy Michael Bublé, sięgając po pop, swing i dobrze znane żyjącemu w popkulturalnym świecie odbiorcy świąteczne piosenki.

Polski odbiorca to słuchacz utworów masowych, nieznających granic geograficznych. Polski odbiorca to też ktoś przywiązany do tego, co rodzime. Wśród polskich płyt, wprowadzających w radość profanum i w sakralne oczekiwanie na Boże Narodzenie, znaleźć można projekty ściśle związane z rodzimą tradycją i kulturą, ale i wynik mody i kultury Zachodu. Gdy za granicą śpiewano o tym, że „pada śnieg”, a George Michael śpiewał o minionych świątach, obrzucając się w teledysku śnieżkami, nad Wisłą, jak co roku, Skaldowie w radiu śpiewali, że „Z kopyta kulig rwie”, a Czerwone Gitary opowiadały, że „Jest taki dzień”. Wśród świątecznych piosenek lekkich i przyjemnych, przepełnionych radością i artefaktami świąt: choinką, rodzinnym klimatem, miłością i śniegiem, wymienić można chociażby: „Kto wie” zespołu De Su, „Pada śnieg” Edyty Górniak, czy też „Kolędę dwóch serc” w wykonaniu polskich artystów. W atmosferę, w klimacie pop, wprowadza też krążek Seweryna Krajewskiego i Andrzeja Piasecznego „Zimowe piosenki”.

Polskie święta są jednak inne, głównie za sprawą historii, tkwi w nich nuta nostalgii, smutku, melancholii, bliżej im do poprzedzającej wielką radość z narodzenia Mesjasza tamtej Nocy: trudu wędrówki i chłodnej groty, radości wśród samotności, niż do przynoszącego prezenty Mikołaja z reklam i konsumpcjonizmu. Polskie piosenki – te czerpiące z kultury – nie boją się smutku obok radości, tu wymienić można „Kolędę dla nieobecnych”, czy też kultowy już utwór „Uciekali” z musicalu „Metro”, odwołujący się do motywu „polskiej Wigilii” – nostalgicznej, rozświecającej smutki i niepokoje dnia codziennego.

Takie też są polskie kolędy – jeden z naszych skarbów, których tradycja sięga renesansu, zaś najbardziej znana „Bóg się rodzi”, obfita w oksymorony, sięga baroku. Śpiewane m.in. podczas zaborów, polskie kolędy przesączone są liryzmem. I naszym dziedzictwem. Jak Boże Narodzenie to góry. Od lat popularnością cieszą się góralskie aranżacje kolęd, wymienić można tu Trebunie Tutki, zespół Zakopower, czy też Golec uOrkiestra. Wydana zaś kilka lat temu przez Fundację Tygodnika Powszechnego płyta „Bóg jest blisko”, za oprawą muzyczną której stał Piotr Baron i Zbigniew Wałach z Zespołem Wałasi, wprowadzała odbiorcę w klimat tajemnicy Wcielenia, zaś słowa Józefa Tischnera, czytane przez J.Stuhra i J.Trelę, instrumentalnie i wokalnie ilustrował klimat polskich gór.

Do źródeł sięgają także słuchane w tym czasie utwory ściśle tradycyjne, źródłowe. Wymienić tu należy chociażby coroczne adwentowe wydarzenie u krakowskich dominikanów, czyli wykonywany „Akatyst ku czci Bogurodzicy” – chrześcijański hymn, śpiewany a'cappella na stojąco, towarzyszące w liturgii ostatnim dniom adwentu tzw. „Wielkie antyfony” (zaaranżowane kilka lat temu chociażby przez jezuitów w projekcie „Modlitwa w drodze”), a także tradycyjne kolędy i pastorałki braci dominikanów znajdujące się na płycie „Jezu, śliczny kwiecie”, która oprócz znanych pieśni, prezentuje mniej popularne liryczne opowieści o narodzeniu Mesjasza.

Polacy coraz chętniej interesują się swoją kulturą, tradycją, dziedzictwem, i choć proces ten trwa od lat, stopniowo do głównego nurtu przechodzą zespoły folkowe (objawieniem ostatnich lat był chociażby zespół Tulia, którzy tworzą wokalistki ze Szczecina, odwołujące się do folkloru, wykonujące covery m.in. polskich utworów rockowych). Łemkowską tradycję i kulturę w głównym nurcie reprezentować może zespół lemON, z frontmenem Igorem Herbutem. Wydana kilka lat temu płyta „Etiuda zimowa”, oprócz autorskich piosenek zimowo-świątecznych zawiera także tradycyjne polskie kolędy oraz łemkowskie. Oprócz tytułowej „Etiudy zimowej”, usłyszeć można kolędę „Mizerna cicha”, ale też „Tycha nicz”, „Szczedryk”, „Dobryj weczir tobi”, ale i „W żłobie leży”. Płytę wyróżnia wierność wobec materiału źródłowego, konserwatywne podejście do brzmienia i melodii kolęd: proste, tradycyjne, z pokorą; chęć oddania tradycyjnego brzmienia. Oprócz kolęd łemkowskich, wymienić można aranżacje ukraińsko-polskiego zespołu Enej.

Sklepowe półki pełne są krążków z kolędami w różnych aranżacjach, wykonywanych przez ulubionych wokalistów, od Michała Bajora, po Arkę Noego, Stanisławę Celińską, nie kończąc na kompozytorze sakralnych pop-oratoriów – Piotrze Rubiku, który także zaaranżował polskie kolędy. Płytoteki polskich rodzin skrywają też chociażby krążki i winyle z kolędami Violetty Villas, Eleni, Zespołu Mazowsze, Krystyny Prońko, czy też Ireny Santor.

Łącznikiem pomiędzy światem tradycyjnych kolęd, a kojarzoną z kulturą popularną widowiskowością wydaje się być projekt zespołu TGD i ich album „Kolędy Świata” (koncert z cyklu odbył się około 2016 roku w Lublinie), na którym pojawili się m.in. Natalia Kukulska, Marika, Natalia Niemen, Kuba Badach, Piotr Cugowski, czy też Mietek Szcześniak. O płycie stało się głośno za sprawą popularnego za granicą utworu (i wykonanej przez TGD jego polskiej wersji) „Mario, czy już wiesz” – apostrofy do Matki Boga, sięgającej średniowiecznego motywu w sztuce sakralnej: ukazywania obok siebie jednocześnie Wcielenia i Zmartwychwstania, początku i końca historii Odkupienia:

„Mario czy już wiesz,
Kim okaże się Twój Syn, Twój mały chłopiec?
Mario czy Ty wiesz,
Że te stópki dwie po wodzie będą kroczyć?
Czy Ty wiesz,
Że ta mała dłoń powstrzyma wielki wiatr?
Że dałaś życie temu, kto Tobie życie da?”

Umieszczeni pomiędzy kulturą popularną, a rodzimą tradycją, między radosnym profanum a niosącym tajemnicę sacrum Bożego Narodzenia, zasłuchani w Zachód, ale i w rodzimy folklor, chętnie wybieramy zimowe piosenki, swing i pop, nie gardząc jednocześnie muzyką sakralną, by w punkcie kulminacyjnym sięgnąć po kolędy. Czego słuchają Polacy w czasie świąt?

Popularna księgarnia i sklep w zapowiedziach na te święta ma m.in. pieśni w wykonaniu zespołu Il Divo, krążek z kolędami m.in. W. Korcza i Z.Wodeckiego, czy też wspomniany już TGD z „Kolędami Świata”. Z okładki spoglądają też świąteczne piosenki w wykonaniu Sinatry, a dla tradycjonalistów kolędy w tym roku zaśpiewa także zespół Mazowsze. Rok 2020 – rok dziwny, to przede wszystkim świąteczne składanki (tych w tym roku we wspomnianym sklepie-księgarni mnóstwo).

Poprzednie lata były obfite m.in. w „Śpiewnik kolędowy” Warszawskiej Orkiestry Sentymentalnej, płytę „Merry Christmas” z coverami najbardziej znanych świątecznych piosenek, na której niemieckiej wokalistce pop Helene Fischer towarzyszy Royal Philharmonic Orchestra, zaś Czesław Mozil i Grajkowie Przyszłości, stworzyli krążek „Kiedyś to były święta”, na którym Czesławowi Mozilowi towarzyszą dzieci z ogólnopolskich szkół muzycznych. Tęskniący za dawnymi Wigiliami będą mogli też kupić kolędy opracowane przez Włodzimierza Korcza, które wykonują: Alicja Majewska, Łucja Prus i Jerzy Połomski.

**Tekst:
Dorian**

Fot. CC0 www.pexels.com



Staropolski barszcz wigilijny

Składniki:

- czerwone buraki - 1 kilogram
- ziele angielskie
- główka obranego czosnku - 1 sztuka
- ocet jabłkowy - 2 łyżeczki
- marchewka - 2 sztuki
- cukier - 2 łyżki, a jeszcze lepiej miód
- pietruszka - 1 sztuka
- średni seler - 1 sztuka
- por
- średniej wielkości cebula - 1 sztuka
- kwaśne jabłka - 1 kilogram
- majeranek - 2 łyżki
- suszone grzyby - 2 dekagramy
- pieprz
- liść laurowy - 3 sztuki
- gałka muskatołowa - 1 szczypta

Sposób przygotowania:

1. Umyj dokładnie buraki. Warzywa i jabłka rozdrobnij na mniejsze kawałki i zalej 3 litrami wody.
2. Dodaj przyprawy i całą główkę obranego czosnku. Następnie dodaj ocet oraz cukier (miód) i zaczekaj, aż barszcz się zagotuje. Wszystko razem gotuj jeszcze ok. 2 godzin na wolnym ogniu. Po tym czasie odstaw zupę w chłodne miejsce i pozostaw pod przykryciem do następnego dnia.
3. Następnie przecedź barszcz (powinno być około 2 litrów czystego buraczanego wywaru)

Barszcz podawaj z uszkami 😊

Przepis przygotowała:
Vilanella



KULTURALNA GAŚMIENICA,

POPKULTUROWY MOTYL

FOT. CC0 WWW.PEXELS.COM

Wyobrażam sobie, że pierwszy człowiek musiał być wierzącym romantykiem. Wyobrażam sobie, że ogrzewając dłonie przy ogniu patrzył w niebo i myślał o przodkach, o nieubłaganych mojrach, albo o południcach, albo też o dzielnym Zygfrydzie pogromcy smoka, którego uwiódł przeklęty skarb. Pierwszego człowieka musiała przenikać cisza nocy. Być może właśnie wtedy odkrył dźwięki, odkrył, że historię można opowiadać nie tylko słowami, że muzyka potrafi pokonywać samotność i noc. Być może śpiewem odpędzał dzikie zwierzęta (albo też zdradzał swoją obecność). Być może wtedy dał sygnał innym ludziom, a ci stali się jego braćmi lub wrogami. Być może...

Wieki, pogardliwie nazwane przez potomnych „średnimi”, przyniosły taką prawdę o nieznanym i niezbadanym świecie, która głęboko wierzyła, że we Wszechświecie jest głośno, że nad naszymi głowami, tam gdzieś pośród gwiazd i planet, że tam, gdzie nieznanne i niepoznane, że właśnie tam musi rozbrzmiewać muzyka – w zasadzie to nawet nie tyle „musi”, co właśnie tam ona rozbrzmiewa na pewno. Jak piękne musiały to być dźwięki – symfonia samego Wszechświata.

WE WSZECHŚWIECIE
JEST GŁOŚNO, NAD
NASZYMI GŁOWAMI,
MUSI ROZBRZMIEWAĆ
MUZYKA

CO BYŁO NA POCZĄTKU?

Ludzie od wieków wierzyli w śpiew.

Śpiewem został powołany świat w „Kalevali” – fińskim eposie narodowym. Za pomocą śpiewu w XX wieku została stworzona baśniowa Narnia (autorstwa C.S. Lewisa), a także (wiekowo jej równe) Tolkienowskie Śródziemie. Mitologię Tolkiena otwiera stworzenie świata opisane za pomocą słów, które wydają mi się najpiękniejszą definicją muzyki, jaką stworzył (i mógł stworzyć) człowiek:

„Na początku był Eru, Jedyny, którego na obszarze Ardy nazywają Ilúvatarem; On to powołał do życia Ainurów, Istoty Święte, zrodzone z Jego myśli. Ci byli z Nim wcześniej, niż powstało wszystko inne. Rozmawiał z nimi i poddawał im tematy muzyczne. Ainurowie zaś śpiewali dla Niego i On radował się tą muzyką (...) Wtedy głosy Ainurów na podobieństwo harf i lutni, fletów i trąb, wiol i organów, i niezliczonych chórów wyśpiewujących słowa, zaczęły kształtować z tematu Ilúvatara Wielką Muzykę; z przeplatających się i nieustannie zmiennych melodii wzbiły się harmonijne dźwięki i popłynęły poza zasięg słuchu w głąbie i wysokości, wypełniły przestrzeń, którą zamieszkiwał Ilúvatar, przelały się przez jej granicę; Muzyka i echa Muzyki rozległy się w Pustce, aż przestała być pustką. Nigdy już później Ainurowie nie stworzyli równie wspaniałej muzyki, chociaż powiedziane jest, że chóry Ainurów i Dzieci Ilúvatara zaśpiewają piękniejszą jeszcze pieśń przed Jego obliczem po dopełnieniu się dni”. *

Niepokoi nas to, co nieznane, co nieodgadnione, co ociera się o sacrum i profanum, o materializm i metafizykę, co chcielibyśmy nazwać (ale czy potrafimy?).

Bo czym jest muzyka? Definicji jest setki: od tych technicznych po liryczne (podobnie jak ze zdefiniowaniem tego, czym albo kim, jest człowiek). Może lepiej powiedzieć, jak na nas oddziałuje.

I tu pojawi się zaledwie kilka pociągnięć pędzla spośród tysięcy albo i milionów śladów uwiecznionych na jej obliczu.

Freuda muzyka podobno odstraszała, a Tołstoj obwinał ją o wprowadzanie w stany, które nie występują w okresach muzycznej, powiedzielibyśmy, abstynencji. Muzyka potrafi więc stwarzać rzeczywistość i komponować nasze rozmaite nastroje, wpływa na nie, inspiruje i wymusza określone zachowania – muzyka nas zmienia i programuje(?)

FREUDA MUZYKA
PODOBNO
ODSTRASZAŁA,
A TOŁSTOJ OBWINIAŁ JĄ
O WPROWADZANIE
W NIENATURALNE
STANY

MUZYKA PRZYNOŚI UKOJENIE.

Pamiętam, że przez wiele miesięcy chodziło za mną słynne „Adagio g-moll”, przypisywane Albinoniemu. Utwór słyszałem dosłownie wszędzie: podczas przeglądania YouTube'a, a nawet przypadkiem przechodząc obok którejś z sal skrzypcowych w naszej Szkole. Bardzo często później sam do niego wracałem. Utwór wzbudzał we mnie pewną tęsknotę, pewną nostalgię, nieopisaną melancholię, które przecież jest grzechem duszy, a jednocześnie dominującą częścią życia. Pokochałem tę kompozycję, słuchałem jej przez wiele miesięcy. To adagio swój punkt kulminacyjny miało podczas pogrzebu ważnej dla mnie osoby. Gdy wybrzmiało (niespodziewanie i nagle, zaskakując mnie), nogi się przede mną ugięły. Całe to wydarzenie z utworem, który nawiedzał mnie i niespodziewanie pojawił się w tak ważnym dniu wydaje się irracjonalne, surrealistyczne, niepokojąco dziwne. Po tym wydarzeniu kompozycja, którą uważałem za przepelnioną nostalgią wydawała mi się już tylko krzykiem – krzykiem duszy, którą mocno przyziemny dźwięk organów ciągnie ku doczesności, zaś dźwięk skrzypiec każe jej ulecieć ku temu, co wysoko, ku niebu. Organy i skrzypce walczą o duszę, o jej miejsce w wieczności. Tak sobie wyobrażam ten jeden utwór: jako walkę. I wiem, że nie jest to ostatnia w moim życiu interpretacja tych dźwięków. Z niektórymi dziełami muzycznymi jest jak z książkami: możemy je znać, ale one i tak będą dojrzewać razem z nami przez całe życie, za każdym razem coś innego nam pokazując.

MUZYKA PRZYNOŚI CIERPIENIE.

Wiedzą o tym mitologiczne syreny, które pojawiły się na drodze Odyseusza. Ich śpiew namieszał w głowach tym z podróżnych, którzy skuszeni pieśnią zeszli na ląd. Na kości i truchła tych śmiałków spoglądał literacki podróżnik, daleki krewny wszystkich marynarzy i podróżników. Muzyka potrafi wpływać namacalnie na nasze życie.

Przypomina mi się w tym miejscu „Gertruda” Hermana Hessego – opowieść o niepełnosprawnym kompozytorze oraz o światowej sławy śpiewaku, których połączyło uczucie do tytułowej Gertrudy. Książka należy do mniej znanych powieści niemieckiego Noblisty, który zapisał się w historii literatury za sprawą wybitnego „Wilka Stepowego”. Powieść ta niesie za sobą oprócz nieodłącznych u tego pisarza rozważań o naturze człowieka i sensie egzystencji, spojrzenie na muzykę, która nie tylko przynosi ukojenie, ale potrafi też dostarczyć cierpienia, bólu istnienia, jest kapryśną kochanką, podobnie jak jej rodzone siostry: Literatura, Poezja, i pozostałe panny należące do rodu określanego jako Sztuka.

Muzykę każdy rozumie inaczej, na każdego działa inaczej, każdy poszukuje w niej czegoś innego. Każdy z nas szuka też innej muzyki.

JEDNA, CZY RÓŻNA?

Przyzwyczajaliśmy się do określeń: kultura wysoka i ta popularna. Tę pierwszą cechuje głębia treści, różnorodność i bogactwo środków, złożoność, kunszt. Drugą zaś kojarzymy z twórcami prostymi, i nawet jeśli tego nie mówimy wprost to być może czujemy, że nawet prymitywnymi. Niejedna praca naukowa pochyla się nad obroną lub krytyką tego podziału (Rzeczywistego? Sztucznego?). Choć częściową prawdą jest jednak, że żyjemy w świecie kultury jak dwa wrogie plemiona, które toczą ze sobą wojnę: raz Wysocy atakują Popularnych, a innym razem ci drudzy dają w nos tym pierwszym. Znane są jednak przypadki romansowania tego, co wysokie, z tym co niskie. I tak jak Julia i Romeo zakochali się, mimo wrogości ich rodzin, tak też kultura popularna czasem romansuje, wbrew plemiennemu prawu, z tą wysoką.

Przykładem może być „O Fortuna” z kantaty „Carmina Burana”, która na chwilę zeszła z piedestału i na stałe weszła do kultury popularnej (warto wspomnieć utwór „The Mass” zespołu Era, a także końcową część „The Gate” zespołu Enigma), „Cwał Walkirii” jest najbardziej znanym (i jednocześnie najbardziej przetwarzanym przez popkulturę) fragmentem tetralogii Wagnera. „Adagio for strings” S. Barbera posłużyło DJ-owi Tiesto (bardzo zresztą znanemu w pewnym kręgu odbiorców) do stworzenia utworu w gatunku... techno. Mało kto w plemienu „Popularnych” nie zna „Habanery” Bizeta albo arii Królowej Nocy z opery „Czarodziejski flet” (może nawet nie znając ich nazw, ale bez problemu rozpoznając melodię, „którą już gdzieś słyszałem”).

Czasem plemię Popularnych przybiera barwy wrogiego klanu, i tak znane są w naszej polskiej historii muzyki popularnej tzw. pop-oratoria Piotra Rubika (nie-trylogia ale prawie jak trylogia: „Świętokrzyska Golgota”, „Tu es Petrus” i „Psałterz Wrześniowy”), widowiska ocierające się o kulturę wysoką, ale wprawne krytyczne oko dostrzeże na tej tafli pewne rysy. Nie ulega jednak wątpliwości, że koncerty Rubika w pierwszej dekadzie naszego wieku cieszyły się wielką popularnością, były traktowane jako próba obcowania z kulturą wysoką przez osoby, które na co dzień stroniły od oper, teatrów i filharmonii. Plenerowe widowiska, z ogromnym chórem, orkiestrą, narratorem, dyrygentem, grą świateł i muzyką, która momentami próbowała imitować obcowanie z widowiskiem w rodzaju „totalnego” dla wielu stanowiła pierwszy kontakt z muzyką uznaną przez siebie jako wysoka. Rubik był zjawiskiem socjologicznym.

Niezależnie od tego, z którym „plemieniem” identyfikujemy się, muzyka pozostaje muzyką, dla jednych atrakcyjna jest ta wysoka, dla innych popularna. Z kulturalnej gąsienicy może wyrosnąć popkulturowy motyl. I choć nieliczni dostrzegą piękno w skromnej, pozbawionej barw gąsienicy, wielobarwny popkulturowy motyl może kusić odbiorców (którzy mogą zapomnieć, że u źródeł tego, co pobudza atrakcyjnością, wielością doznań i efektów leży to, co być może na pierwszy rzut oka nie wyróżnia się; że popkultura wyrasta z kultury wysokiej).

* * *

Ludzie średniowiecza wierzyli, że we Wszechświecie rozbrzmiewa muzyka, że wśród gwiazd i planet nie może panować cisza (dopiero nihilizm późniejszych wieków chciał patrzeć na Kosmos jako na pustkę i miejsce martwe, ciche, pozbawione życia). Ludzie średniowiecza wynaleźli tzw. „model” – próbę uporządkowania i opisania świata, nadania mu kategorii (skoro więc Kosmos i ciała niebieskie, to też muzyka; skoro istnieje człowiek, to pod nim musi istnieć zwierzę, a nad nim aniołowie). Może więc podział na muzykę wysoką i popularną to też pewien graniczny podział? Może to próba usystematyzowania tego, co człowiek stworzył, co powoła do życia, i nad czym pochyla się aktualnie, próbując pochwycić tę z muz, która wydaje mu się najurodziwsza (po fakcie jednak stwierdzając, że w zaciśniętej pięści trzyma jedynie wyszarpany fragment jej szaty lub jedno z piór)?

**Tekst:
Dorian**

FOT. CC0 WWW.PEXELS.COM





FOT. CC0 WWW.PEXELS.COM

PIERWSZY DZIEŃ

Wrzesień. Bardzo ciepły wrzesień. Przynosił dużo dobrego. Dużo nadziei na lepsze jutro. Stałam przed budynkiem. I nie mogłam uwierzyć że tu zaczyna się moja przygoda. W szkole czułam się tak jakbym była tu od wielu wielu lat.

Teraz już wiem że to zasługa ludzi. Ludzi którzy mają pasję i kochają to co robią. Ta przygoda jest ze mną już od pięciu lat a to co mnie tu spotkało można opisać w niejednej książce.

Bynajmniej nie w książce do nauki kształcenia słuchu, to rozmowy, wzruszenia, a także smutki i rozterki.

Czy to Szkoła Muzyczna? Dla mnie na pewno Szkoła ale przede wszystkim życia. Nie jest to stwierdzenie negatywne -

tu czuje się jak w domu, a w domu dzieją się różne rzeczy, targają nami różne emocje. Tego doświadczam już kolejny rok.

W moim drugim domu. ☺

Pierwszy dzień był skomplikowanym przeżyciem. Nie dziwie się naszym pierwszaczkom które chcą śpiewać ze szczęścia, albo tupać nóżką w rytm muzyki, bo spełnia się ich marzenie, ale ten nowy świat jest dla nich zmierzaniem się z czymś nowym.

CUDOWNE
UCZUCIE! KIEDY NIKT
CIĘ NIE ZNA ALE OD
PROGU OBDARZA CIĘ
SWOIM ZAUFANIEM I
PIECZĘTUJE SZCZERYM
UŚMIECHEM.

Tak, właśnie czułam się ja jak 7-latka która idzie pierwszy raz na rytmikę czy kształcenie słuchu. Nie wiedziałam jak mam się zachować, czego się spodziewać. Wszystkie moje zmartwienia były nieuzasadnione. Wszyscy przyjęli mnie z otwartymi rękami. Cudowne uczucie! Kiedy nikt Cię nie zna ale od progu obdarza Cię swoim zaufaniem i pieczętuje szczerym uśmiechem. Wtedy nawet ta 7-latka z kucykami i z plecakiem czuję się dobrze! Ciekawa następnego dnia i kolejnej piosenki czy rytmu którego będzie się uczyć.

Wiedziałam że muszę dać sobie radę. Niektóre rzeczy były dla mnie niewykonalne a jednak musiałam je zrobić. Tym sposobem szybko nauczyłam się specyfiki szkoły - mimo że jest inna i wyjątkowa coś podpowiadało mi że szybko zostawię tu całe swoje serce. Jak widzę przechadzających się z uśmiechem nauczycieli i uczniów wiem że oni też to zrobili całkowicie się poddali atmosferze a najchętniej tańczyli by w rytm muzyki która dobiega z sal. Naprawdę tak jest! Chyba że patrzę non stop przez różowe okulary. :)

Pierwszy dzień, drugi, trzeci nawet nie zorientowałam się kiedy minął tydzień. Wszystko co działo się w szkole było dynamiczne i szybkie. Mogę powiedzieć że tak jest cały czas. Praca z ludźmi jest wymagająca, tak też jest tu. Charaktery które mieszają się w budynku szkoły. Czasami jest to mieszanka wybuchowa. Musiałam się nauczyć jak bardzo człowiek jest indywidualny. Pani Dyrektor i Pani Wicedyrektor pomagały mi przejść przez różne trudy pracy, trochę jak zagubionej uczennicy, ale mam nadzieję że nadal swoją pracę domową odrabiam przynajmniej na 4+. Czy zawsze jest kolorowo? Nie, bo praca z ludźmi wymaga poświęceń i kompromisów. Mimo wszystko wydaje mi się że cała szkoła tworzy naprawdę zgraną orkiestrę charakterów, uzupełniamy się a często też improwizujemy. Szkoła artystyczna rządzi się jak najbardziej swoimi prawami. :)

**Tekst:
Edyta**



Karolina Hordyjewicz

Kontrapunkt

Jest tradycją zgoła cenną
-gro uczelni w tym celuje-
żeby mieć gazetkę ścienną.
Szeligowski też spróbuje.
Koncept wyrósł w trudnym czasie
nie ma komu patrzeć w ściany.
Skoro w murach ów nie da się,
trzeba edytować plany.

Rzeczywistość nam karleje
Usypiając zew ochoty.
Kontakt wzajemny maleje...
Antidotum? Do roboty!:)
Chcemy przestrzeń ograniczeń
uzupełniać własnym sumptem
i – nie czekając na styczeń -
wystartować z „Kontrapunktem”.

Żeby zdobyć punkty w kontrze,
dzielić wiedzą się wydajnie
i zaznaczyć swą obecność
już nie tylko na onlajnie.
Zachęcamy do lektury,
wyczekując „normalności”,
bowiem misją jest kultury
otwieranie możliwości.



ANEGDOTKI O WIELKICH KOMPOZYTORACH

5 grudnia minęła 229 rocznica śmierci W. A. Mozarta,. W grudniowym numerze przedstawiamy anegdotę o Mozarcie.

(...) Pewien magnat z Salzburga miał kłopot ze zwracaniem się do małego Mozarta po jego powrocie z triumfalnych koncertów we Francji i Anglii. Uważał, że zwracanie się do muzyka przez "ty" jest zbyt poufałe, przez "pan" zaś - zbyt uroczyste. Uciekł się zatem do wybiegu, mówiąc:

- A więc byliśmy we Francji i Anglii. Przyjmowano nas na dworze i odnieśliśmy wielki sukces.

Mały Wolfgang przyjrzał mu się ze zdziwieniem:

- Ależ ja nigdy pana tam nie widziałem.

(Roman Heising. Plotki z pięciolinii. Kraków 1976)

Anegdotkę przygotowała:
Vilanella

Wesołych Świąt!

Z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego
i zbliżającego się Nowego Roku,
proszę o przyjęcie
najszerzej życzeń.

Niech piękne Święta Bożego
Narodzenia staną się czasem kontemplacji
Wcielnego Słowa. Oby były wypełnione
nutą wspólnie śpiewanej kolędy, ciepłem
kochających serc, bliskością,
pokojem i radością.

Niech Błogosławieństwo Narodzonego
wniesie nadzieję w Nowy Rok.

IWONA BORCUCH
I SPOŁECZNOŚĆ SZKOŁY MUZYCZNEJ I i II ST.
IM. TADEUSZA SZELIGOWSKIEGO
W LUBLINIE

**"Niech przeżywana na nowo Tajemnica Narodzenia
Chrystusa będzie źródłem światła i radości
oraz mocy i pokoju wraz z nadzieją na Nowy Rok."
św. Jan Paweł II**



KONTRA ● PUNKT

NIEREGULARNIK
SPOŁECZNOŚCI SZKOŁY MUZYCZNEJ I I II ST.
IM. T. SZELIGOWSKIEGO W LUBLINIE

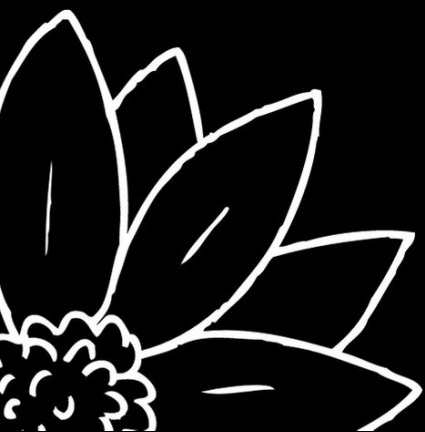
NAUCZYCIELU!

UCZNIU!

Dołącz do redakcji nieregularnika
Szkoły Muzycznej
I i II st. im. Tadeusza Szeligowskiego w Lublinie

**JEŚLI MASZ CIEKAWY POMYSŁ, JEŚLI
LUBISZ PISAĆ, CHCIAŁBYŚ OPOWIEDZIEĆ
INNEM O TYM, JAK POSTRZEGASZ MUZYKĘ,
NAPISZ:**

redakcja.kontrapunkt@gmail.com



Lublin, 2020